

# Kobiety przychodzą częściej

Łukasz Grodziński

St. Nicholas Immaculate Heart of Mary School (1963)

[s. 14]

Dr Margaret Mead (1950)

fot. Edward Lynch

[s. 19]



Mówiąc w uproszczeniu – wierzę, że w sprzyjających warunkach kobieta czyta inaczej niż mężczyzna.

Co gorsza – wierzę też, że mężczyzna może czytać „jako kobieta”.

W sprzyjających warunkach – ponieważ „czytanie kobiece” rozumiem jako pewną dyspozycję, będącą stale w pogotowiu, a uruchamianą wobec niektórych tekstów, okoliczności, poglądów itp. Być może częściej niż nam się wydaje.

Ewa Kraskowska  
„Czytelnik jako kobieta”

Do gabinetu pana Romana Kaczmarka wszedłem około godziny 11. Był to mały pokój, w którym znajdowało się kilka krzeseł, wzdłuż ścian poustawiane były regały wypełnione książkami, a pod oknem stało niewielkie biurko. Na blacie leżał egzemplarz „Historii kawalerii” z zakładką umieszczoną mniej więcej w połowie. Zanim zaczęliśmy rozmowę, pan Kaczmarek, dyrektor jednej z 49 działających w Poznaniu filii Biblioteki Raczyńskich, sięgnął po papierosa.

– Pozwoli pan, że zapalę. Pan pewnie nie pali, bo dziś to już jest strasznie niemodne.

Po wielu latach spędzonych w bibliotece pan Kaczmarek nabrał przekonania, że ktoś taki,

jak przeciętny, statystyczny czytelnik, nie istnieje. Nie można zdefiniować, kim on miałby być. Gdyby nawet jakiś uczony podjął trud ułożenia w słupki statystyk tych danych, które się znajdują w gąszczu bibliotecznych kart, to i tak jest mało prawdopodobne, by wytropił intrygującą prawidłowość. I tak samo jest z podziałem czytelniczych preferencji ze względu na płeć:

– Panuje przekonanie, że kobiety czytają inną literaturę niż panowie. Niczego takiego nie dostrzegłem. Oczywiście, panie mniej się interesują na przykład historią wojskowości, ale to nie znaczy, że żadna kobieta nie wypożycza tego typu książek.

Opowiada o sytuacji, gdy jakiś czas temu pojawiła się w bibliotece studentka historii, która pisała pracę magisterską o Persji Sasanidów. Gromadziła przy tej okazji również materiały z zakresu antycznych militariów. Nie tak dawno pewna dziewczyna kompletowała bibliografię dotyczącą Napoleona. Sporo pań czyta o historii Bałkanów, także tej najnowszej, naznaczonej bratobójczą walką. Łazarska filia wyspecjalizowała się w tematyce historycznej i nie dziwi fakt, że przyciąga studiujących tę dziedzinę. Przede wszystkim studentki. Jest to jednak oczywisty efekt dysproporcji między płciami na kierunkach humanistycznych, z działu popularnonaukowego korzystają więc w przeważającej mierze młode kobiety. Przechadzając się z panem Kaczmarkiem pomiędzy regałami wypełnionymi książkami dotyczącymi wojen, sławnych polityków i teorii wojskowości, doszedłem do miejsca, gdzie znajduje się półka z – jak się wyraził dyrektor – tak zwaną literaturą kobiecą. Zerkam na tytuły. Wśród nich, jak i w każdej innej odwiedzonej przeze mnie osiedlowej bibliotece, króluje Danielle Steel (Everybody reads Danielle Steel – głosi hasło reklamowe umieszczone na obwolutie amerykańskiego wydania jej powieści +

Kim więc jesteśmy,  
podmioty tych rozważań –  
mężczyźni, kobiety, osoby  
uniseks, androginiczne  
lub pozaseksualne,  
jak obiecujące symbole  
nowych możliwości, cyborgi?  
Czy narracja płci  
nie jest czasem fikcyjna,  
nie podlega prawom  
zbieżnym z prawami literatury?

Inga Iwasiów  
„Gender dla średnio zaawansowanych”

pod charakterystycznym dla tej autorki tyłem „No greater love”). Zaraz za nią Nora Roberts. Po książki tych autorek sięgają regularnie przede wszystkim starsze czytelniczki. Czym się kierują? Listy bestsellerów, które można znaleźć w dużych księgarniach, nie odgrywają większej roli przy wyborze tytułów wspomnianych autorek. Można powiedzieć, że w tym przypadku następuje powrót do metod przedpiśmiennych. Dominuje sprawdzony przekaz ustny:

– Rankingi księgarskie nie pokrywają się dokładnie z tym, co czytają kobiety – twierdzi Roman Kaczmarek. – Choć pamiętam pewien wyjątek, a jest nim „Samotność w sieci” Janusza Wiśniewskiego. Przy okazji tego tytułu mogę opowiedzieć ciekawostkę. Otóż wielu panów wypożyczało tę książkę, zarzekając się przy tym, że biorą tę książkę dla żony.

Obok nazwisk wymienionych powyżej, na wyznaczonej dla pań półce, leżą dwie książki:

„Wichrowe wzgórza” Emily Brontë oraz „Rozważna i romantyczna” Jane Austen, również cieszące się ogromną popularnością. W tym przypadku to ekranizacje filmowe składają do sięgnięcia po książkę. Gdy na ekrany kin weszła saga (sic!) o rodzinie wampirów próbujących pokonać zmierzch, jaki zapanował nad światem prawdziwej miłości, młode kobiety zaczęły wypożyczać książkowy pierwowzór. Bez wątplenia, młody i piękny, a do tego szczęśliwie zakochany wampir Edward Cullen znacząco się przyczynił do wzrostu czytelnictwa chyba nie tylko w Poznaniu.

Pan Kaczmarek, wezwany do obowiązków dyrektorskich, zostawia mnie na chwilę samego. Zaczynam wtedy rozmowę z dwudziestokilkuletnią Joanną, która 2 lata temu została absolwentką jednego z kierunków humanistycznych poznańskiego uniwersytetu.

– Ciekawe, że akurat mnie pan pyta o to, w jaki sposób selekcjonuję tytuły, które chciałabym wypożyczyć. Ciekawe, gdyż całkiem niedawno zastanawiałam się nad tym, w jaki sposób dokonuję takiego wyboru. Próbowałam to sobie jakoś racjonalizować, przyznam, że chciałam odnaleźć jakiś porządek w tym działaniu. I choć miałam świadomość tego, że podlegam sugestiom chłopaka, koleżanek, że zerkam kątem oka na rankingi sprzedaży, to jednak gdy wchodzę do biblioteki i stoję przed półkami, wymienione bodźce nie mają decydującego znaczenia. Popadam w rodzaj transu. Zaczynają mną kierować lekturowe wspomnienia z dzieciństwa, niezrealizowane ambicje intelektualne, historia literatury walczy ze współczesnością. Strasznie ciężko jest mi wybrać cokolwiek. Chciałabym znać wszystko. Kończy się to najczęściej tak, że biorę jedną książkę, której naprawdę potrzebuję, a reszta jest wypadkową mojego nastroju, jaki mnie ogarnia w bibliotece na widok nazwisk znanych pisarzy.

Po chwili wraca pan dyrektor. Idziemy schodami w górę, by stanąć przed kolejną półką. Literatura młodzieżowa. Poznaje pan? – pyta retorycznie pan Kaczmarek, wskazując grzbiety mocno zużytych woluminów. Każde nazwisko na półce odbija się echem w mojej świadomości, jak proustowska magdalenka. Musierowicz, Niziurski, Szklarski, Nienacki. Wydaje się, że – oprócz książek poznańskiej powieściopisarki – weszliśmy na bezpieczne terytorium chłopięcych przyjaźni, dozgonnych zaklęć wierności i niebezpiecznej męskiej przygody. Moja pewność zostaje jednak brutalnie podcięta przez gospodarza ksiąźnicy:

– „Tomki” i seria z Panem Samochodzikiem wciąż są chętnie czytane. Co ciekawe, sięgają po nie zarówno chłopcy, jak i dziewczęta. Jednym słowem – coś takiego, jak literatura kobieca, nie istnieje – kończy kategorycznie Roman Kaczmarek.

Gdy przekraczam próg filii Biblioteki Raczyńskich mieszczącej się na Jeżycach, dostrzegam emerytkę. Naraz z głębi pomieszczenia pada pytanie: Czego pani poszukuje? To głos wieloletniej dyrektorki jeżyckiej biblioteki – Iwony Mani, jak zwykle troskliwie zajmującej się swoimi czytelnikami. Czegoś dobrego! – pada zdecydowana odpowiedź. To podobnie jak każdy czytelnik na ziemi, pomyślałem. W czasie mojej przechadzki po zakamarkach jeżyckiej biblioteki nie spuszczałem z oka dziarskiej, a zarazem reprezentatywnej emerytki. Jak się okazało, słusznie. W pewnym momencie bowiem starsza pani, zniechęcona poszukiwaniami i nieprzekonana do korzystania z katalogów, wykonała dość radykalny czytelniczy gest. Podeszła do półki z harlequinami, wymierzyła wzrokiem odpowiedni odcinek i... wypożyczyła około 20 centymetrów książek. Od tego numeru jeszcze nie czytałam – poinformowała bibliotekarkę i wyszła ukontentowana. – Choć nie prowadzimy danych statystycznych dotyczą-

cych wypożyczeń – mówi pani dyrektor – a także nie liczymy, ilu mężczyzn, a ile kobiet jest u nas zapisanych, to bez cienia wątpliwości mogę powiedzieć jedną rzecz – kobiety przychodzą znacznie częściej.

W strukturze demograficznej dzielnicy dominują ludzie starsi. Oni też nadają ton obiegowi książek w bibliotece, dlatego poszukiwania romansów Danielle Steel i tu noszą znamiona polowań. Panie w każdym wieku nie ograniczają się jednak do łzawych powiastek. Szukają zarówno klasyki, jak i chętnie sięgają po polską literaturę najnowszą. Proszą bibliotekarki o radę lub przynoszą wycinki z prasy z tytułami. Pani Iwona dostrzegła, że osoby starsze wolą powieści, beletryzowane wspomnienia i pamiętniki. Warto podkreślić wagę współpracy bibliotekarza z czytelniczkami, zwłaszcza tymi bardziej zaawansowanymi wiekowo. Nie zawsze jednak ma ona tak harmonijny przebieg, jak chociażby w przypadku jeżyckiego oddziału. Na jednym z osiedli pewna młoda pracownica opowiedziała mi o początkach swojej kariery zawodowej. Do wielu różnorodnych kłopotów związanych z podjęciem nowego zajęcia dochodził i taki, iż początkowo nie została zaakceptowana przez odwiedzające bibliotekę emerytki. Głównym powodem była niezajomość przez nowo przybyłą kanonu romansu światowego, z wymienionymi wcześniej autorkami na czele. Nie mogła więc niczego polecić, niczego doradzić. Stan ten zmienił się dopiero wtedy, gdy nadrobiła niedopuszczalne w osiedlowych bibliotekach lekturowe braki.

Słucham dalej opowieści pani Iwony, która zaobserwowała, że młode czytelniczki wypożyczają niezwykle często poradniki z każdej dziedziny, jakby szukając wskazówek przy przekraczaniu progu dorosłości. Przy tej okazji pani kierownik ujawnia dostrzeżoną przez siebie cezurę wiekową. To dwudziesty rok życia. +

Czytanie genderowe nie pozwala poprzestać na „zapoznaniu się z fabułą”, staje się czytaniem „wyczulonym” na ciało/płeć/seksualność (piszących, tekstów, moje własne), ich świadomą czy nieświadomą (nie?)obecność, jej konsekwencje (dla piszących, dla tekstów, dla mnie samej...). Wyczulonym na relacje władzy, społeczne (nie)porządki, hierarchie, zawsze przecież oparte na przemocy, dominacji, stereotypowych ustaleniach, skojarzeniach, a więc na ulubionych narzędziach patriarchy.

Dagmara Zalewska  
fragment wypowiedzi podczas wykładów  
Ingi Iwasów zebranych [w:] „Gender  
dla średnio zaawansowanych”

Wśród młodych czytelniczek wielką popularnością cieszą się książki Małgorzaty Musierowicz. Po przekroczeniu wieku nastolatki te same kobiety wypożyczają fantastykę, kryminały i horrory. Często o tytule, po który warto sięgnąć, słyszą od znajomych. Podobnie jak w innych oddziałach, na Jeżycach wzrasta zainteresowanie książką po obejrzeniu ekranizacji. Młodsze panie kierują się repertuarem kinowym, starsze programem telewizyjnym. Ostat-

nio wzrosło zainteresowanie „Sagą rodu Forsythów”, gdyż oparty na tej powieści serial emitowany jest na jednym z telewizyjnych kanałów. Ogólnie zapisane do biblioteki przedstawicielki płci pięknej dobierają książki pod kątem sprawdzonych autorów:

– Nie dostrzegam różnicy pomiędzy czytelnictwem kobiecym a męskim. Jest może tak, że jeśli panie szukają literatury związanej z drugą wojną światową, to interesują je bardziej wspomnienia i pamiętniki, a mniej militaria. Jednak generalnie obie płcie poszukują w bibliotece tego samego, mężczyźni także chętnie czytają literaturę pisaną przez kobiety. Nie mogłabym powiedzieć, że według mnie istnieje coś takiego, jak literatura kobieca – podsumowuje wieloletnie doświadczenia w pracy pani Iwona.

Fora internetowe, na których kobiety polecają sobie wzajemnie lektury na wakacje, skłaniają do wniosków podobnych jak obserwacje biblioteczne, choć rozpiętość sugestii jest z oczywistych względów znacznie szersza. W internetowym kanonie, zgodnie z logiką samego medium, znajdziemy wszystko. Obok Whartona – Andrzejewski. Dalej Grochola i Kalicińska z wielkim przebojem „Dom nad rozlewiskiem”, a tuż na nimi – niespodzianka! – Tadeusz Kotarbiński i jego „Traktat o dobrej robocie”. Zapewne internetowe fora są bardziej podatne na rynkowe sugestie, lecz nie jest to wskazówka najistotniejsza. Podobne zjawisko ma miejsce w bibliotekach. Gdybyśmy chcieli ułożyć listę bestsellerów według częstotliwości wypożyczeń, to okazałoby się, że nie kształtuje jej tylko rynek księgarski. A przynajmniej nie w decydującym stopniu. Reguluje ją pozytywnie rozumiana czytelnicza plotka, nie bez znaczenia jest również twarz przystojnego aktora zobaczona na dużym lub małym ekranie, która może skierować uwagę kobiet na słowo pisane.





Gdy wychodzę z chłodnej klatki schodowej biblioteki, natychmiast wpadam w pułapkę obywatelskiego upału. Kątem oka dostrzegam jedyny ratunek – cień kamienicy jeżyckiej, a tam... jedną z czytelniczek, którą widziałem przed chwilą w bibliotece. Pakuję do dużej torby wybrane przed momentem książki. Szybko ją doganiam i pytam o lekturowe upodobania: – Jako studentka psychologii głównie poszukuję książek, które mogą mi pomóc w nauce.

Dla siebie wybieram książki, które mają ciekawe opisy na tylnej okładce. Typowo babskiej literatury nie czytam. Przede wszystkim poszukuję romansów historycznych, a najbardziej, najbardziej to lubię takie książki o życiu... ○